Rok 4. Kalisz dnia 27 Lipca (8 Sierpnia) 1873 r. № 60.

KALENDARZ

Dziś	godz.	min.
Wschód słońca	4	32 r.
Zachód „	7	38 w.
Długość dnia. .	15	3
Ubyło dnia . .	1	40
Wschód księżyca	8	19 w.
Zachód „	3	29 r.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	20	28

BAROMETR

Wczoraj } pogoda stała.
Dziś . }

Piątek dnia 8 sierpnia 1873 roku.

Dziś św. Cyrjaka Lorga i Smaragda MM.— Dnia 9, św. Romana Męczennika.— D. 10, św. Wawrzyńca Męcz.— D. 11, św. Zuzanny i Dygny PP.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.**— **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie, oraz w Sieradzu księgarnia Rubinsteina.— Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.
Cena ogłoszeń.— Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz po kop. 3.

Rozporządzenia Władz miejscowych.

Zarządzający gimnazjum żeńskiem w Kaliszu.

Zawiadamia szan. rodziców i opiekunów uczącej się młodzieży, iż zapis uczennic do gimnazjum żeńskiego rozpocznie się z dniem 4 (16) sierpnia 1873 r. i trwać będzie codziennie, wyjąwszy świąt do dnia 9/21 tegoż miesiąca i roku od godziny 4-ej do 6-ej po południu.

Nowo wstępujące winny podać prośbę o przyjęcie do gimnazjum na imię Zarządzającego, na stęplu ceny kop. 30, dołączyć metrykę urodzenia, świadectwo szczepionej ospy i świadectwo pochodzenia. — W zastępstwie inspektor gimnazjum męzkiego w Kaliszu, *Fuk.*

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— W dniu jutrzejszym, na benefis p. Molskiego, przedstawionym zostanie pełen scenicznych efektów dramat p. t. „Wieża piekielna."

— Przez Zarząd miasta wymierzone zostały kary: na piekarza Olszewskiego za sprzedaż chleba nie trzymającego wagi, w ilości rs. 5; na utrzymującego szynk w domu № 10/11, za niezamknięcie tegoż w oznaczonym czasie, w ilości rs. 1 k. 50, i na właścicieli domów №№: 183, 26, 18, 537 i 122, za niepolewanie ulic po rs. 1.

— W zeszłą niedzielę, w teatrze w skutek wstawienia naczyń z lodem i skropienia podłogi, znacznie było chłodniej jak zwykle, pomimo nader licznego zebrania się publiczności.

— Po jutrze, na benefis p. Krzyszkowskiego, dyrektora teatru poznańskiego, przedstawiony będzie dramat utalentowanego pisarza p. W. Szymanowskiego p. t. „Salomon."

Do dramatu tego p. Krzyszkowski dorobił muzykę, z którą „Salomon" przedstawiony został po raz pierwszy na scenie warszawskiej teatru Wielkiego w r. 1870, a krytyka i znawcy przyznali p. K. niepospolite kompozytorskie zdolności.

— Istniejąca w rynku panorama została rozebrana i opuściła Kalisz.

— Tak doskonałe niedawno zapałki „Szwedzkie," obecnie znacznie się pogorszyły, a zdarzają się pudełka z których prawie wcale zapalać się nie chcą. I nic dziwnego, w zapałkach tych zostało tylko nazwisko szwedzkie, albowiem podrabiane są w Prusach. Nie pierwszy to dowód, że wyroby pruskie choć tanie, wcale nie odznaczają się dobrocią.

— Dowiadujemy się, że redakcji Kurjera Codziennego za zamieszczenie przed czterema miesiącami korespondencji z Kalisza z kłamliwemi szczegółami o cholerze i rozporządzeniach władzy w tym przedmiocie, przeciw czemu protestowaliśmy w właściwym czasie, wytoczony został proces, o rezultacie którego nie zaniedbamy podać wiadomości.

— W dniu 15 b. m., rozpoczyna się wpis uczniów do tutejszych gimnazjów, w skutek przeto zjazdu rodziców i opiekunów miasto nasze niewątpliwie się ożywi.

— W dniu onegdajszym przy kopaniu ziemi na ulicy Kanonickiej, wprost kościoła Śgo Mikołaja, dla założenia rur gazowych, znaleziono znaczną ilość kości ludzkich, z niedawnego zapewne czasu pochodzących, bo bardzo dobrze zachowanych.

— W dniu wczorajszym kompanja z Kalisza udała się na odpust do Kokanina.

— Na ulicy Marjańskiej przybył ozdobny sklep, w którym urządzony został magazyn mód p. Zawistowskiej. Widocznie p. Z. cieszy się powodzeniem skoro magazyn swój, mieszczący się dotąd w mieszkaniu, przeniosła do oddzielnego sklepu. Powodzenie zaś jest zwykle wynikiem starannej pracy i sumienności, niewątpliwie przeto i nadal magazyn pani Z. takowem cieszyć się będzie.

— W skutek obniżenia się wody w rzece Prosnie, staw w Parku „Kogutkiem" zwany, w zupełności wysechł. Dla zniszczenia przeto wyziewów z błota i szlamu, dno stawu tego pokryte zostało warstwą piasku.

— W dniu jutrzejszym, w kościele Śgo Mikołaja o godz. 10-ej z rana odprawione zostanie żałobne nabożeństwo za duszę śp. Antoniego **Rychłowskiego,** pisarza sądu pokoju, i jego małżonki Izabeli, na które stroskana córka i synowie znajomych zapraszają.

Przegląd teatralny.

— W zeszłą niedzielę, na benefis panny Disterlo odegraną została w teatrze komedja Szekspira p. t. „Poskromnienie złośnicy," podczas której benefisantce za to że z wdziękiem i naturalnością poskromić się pozwoliła, ofiarowano piękny bukiet, nieszczędząc przytem hucznych oklasków. Nie podobna nam również zamilczyć o pełnej werwy grze p. Moszyńskiego, który niezbyt grzecznych używając środków, zdołał postawić na swojem i przekonać swą upartą żoneczkę.

Mężowie przyklaskiwali pogromcy, na ustach zaś płci pięknej błąkał się uśmiech niewiary w skuteczność środków ku zwalczeniu niewieściego uporu. Widocznie od Szekspira czasy bardzo się zmieniły.

WSPOMNIENIE Z WSCHODNICH KARPAT,

Z NOTAT PODRÓŻY

J. B.....

(*Ciąg szósty*).

Wydobywszy się wreszcie z obszernych lasów do gminy Mikuliczyńskiej należących, wjechaliśmy na znakomicie już nad Mikuliczynem wyniesioną płaszczyznę z której wzrok nasz mógł lubować się widokami po obu stronach drogi odkrytemi. Na lewo mieliśmy w głębokim dole leżącą dolinę Pruteca, na prawo pyszny zielony wąwóz z grymaśnie wijącym się w jego głębi Prutem, przed nami wreszcie, wiankiem lasów otoczone połoniny. Dziwnie to widok i powietrze gór na młodego ducha oddziaływa! Cudowna piękność natury woła na usta modliwę uwielbienia, kolosalność skał uczy pokory przed ich ręką twórczą, strome ścieżki, urwiska wyzywają do walki i tam za werchami połoniu, hojną trudów obiecują nagrodę, a gdy po raz pierwszy wedrzesz się na te wyżyny i obejmiesz wzrokiem ten piękny świat Boży pod twemi stopami leżący okrzyk uwielbienia wydziera się z twej piersi. Czary gór nową zdobyły ofiarę.

Wjechaliśmy znowu w przestrzeń lasów. Zbliżało się południe i błękitne niebo dyszało upałem. Ptaki umilkły prawie zupełnie. Nigdzie najmniejszego wietrzyku. Iglaste drzewa lasu wydzielały z siebie żywicę napełniającą powietrze świeżą aromatyczną wonią. Nakoniec minąwszy las dostaliśmy się na obszerne zielone pastwiska licznemi stadami owiec pokryte. Pastwiska te odgrodzone były pomiędzy sobą wysokimi płotami z żerdzi. Co chwila nasz przewodnik musiał zeskakiwać z konia, rozgradzać te płoty, i znowu je za nami składać. Byliśmy więc na połoninach i oto już za chwilę:

Stoję na szczycie Leśniowej góry,
Tuż po nad głową suną się chmury,
A po nademną już tylko—Bóg.
I wszystkie góry nagle zmalały,
Zbiegły się w koło, i poklękały,
Wspaniałym wieńcem u moich nóg.
I wydały się tylko- kopcami,
Gdy lasy na nich, ledwie krzakami,
Chmury, płytami płynącej kry.
W dali ujrzałem ciemne kontury
Najwyższej z wszystkich gór, Czarnogóry
Tonące w szarych tumanach mgły.
A bliżej, łysy Chomiak z pogardą
Zadarł do góry swą głowę chardą,
Jak gdyby z mojej postawy drwił.
Więc wśród tych szczytów stoję w pokorze,
Przed klęczącymi ja sam się korzę,
Bom przy nich tylko atom i pył.

Takie mi sprawił wrażenia, i takie myśli obudził widok, roztaczający się ze szczytu Leśniowej. Cała okolica, á vol d'oiscan widziana, w fantastyczne malowała się desenie. Prut z Prutecem rozseperowany, obejmuje niby widłami łańcuch gór, wśród których wznosi się i Leśniowa. Po lewej stronie biegnie jeden kolec tych olbrzymich widel—Prut, ginąc w dali pod Czarnogórą. Po prawej Prutec— drugi kolec, biegnie równolegle od pierwszego. Góry pomiędzy ramionami tych dwóch rzek zawarte tworzą wielkie podobieństwo do głoski W najregularniej spodem zwróconej ku południowi. Jest to jednakże jedna tylko zgłoska w olbrzymim wierszu Karpackich gór. Leśniowa na której stałem, sam kraniec środkowego ramienia tej zgłoski zajmuje, na temże jeszcze ramieniu wśród innych szczytów, rzędem niby dachy domów biegnących, wyróżnia się okazale Zielenice. Sam spód wreszcie tego, oraz lewego ramienia zajmuje ledwie widniejące z po za mgły i chmur szczyty Czarnogóry. Lewe ramie tej zgłoski tworzą Węgierskie Karpaty, a z prawego wystrzelają: Bridulec, Bokita, i Gordun kształtem swym piramidę Egipską przypominający. Od północy, a więc tuż po nad ową z gór utworzoną zgłoską, biegnie znów półksiężycem inny łańcuch gór, najbliżej mnie będących chociaż korytem Prutu oddzielonych. Wpośród nich Chomiak wydał mi się być tak blisko, że prawie go ręką dosięgnąć, choć rzeczywiście biorąc dirute, jest on o całe pół mili od Leśniowej odległym. W każdym razie pomimo tej odległości doskonale mu przyjrzeć się mogłem. Szczyt jego kształtem najzupełniej głowę cukru przypomina, słusznie go też nazywają jeszcze z niemiecka, cukerhutem. Wznosi się on blisko na 6000 stóp nad poziom Baltyku, ztąd na szczycie niema już prawie żadnej wegetacji, bo tylko mech, zdaleka jednakże niewidzialny, tak że Chomiak z daleka obserwowany, przedstawia się łyso-głowym. Leśniowa jest o całe 1000 stóp niższą od Chomiaka, ztąd szczyt jej jest połoniną

W zeszłą środę wysłuchaliśmy po raz trzeci „Flisa,” i doprawdy dziwić się nam wypada, że utwór ten nieodżałowanego naszego mistrza ani razu nie zdołał zapełnić sali teatralnej, tem bardziej, że i sumienne wykonanie „Flisa” powinno było stanowić w tym względzie zachętę.

Jużto w każdym razie, tak we „Flisie,” jak i pod względem śpiewu w ogólności na pierwszym planie postawić wypada pannę Macharzyńską, której głos i umiejętność onego użycia, czyni z niej niepospolitą artystkę.

P. Koziołowskiemu, który aczkolwiek posiada trzy przymioty niezbędne dla śpiewaka, to jest: głos, głos i jeszcze raz głos, i to z piersi płynący, brak jeszcze wyrobienia i pewności tonu. Są to jednak rzeczy dające się usunąć, a przy bogatym materjale jaki p. K. posiada i dobrych chęciach z jego strony, spodziewać się można, że w niedługim czasie stanie się wysoko użytecznym artystą.

Z tych może uwag więcej od niego wymagamy.

P. Trojacki, jako stary żołnierz we „Flisie,” śpiewa sumiennie i przyzwoicie i tylko akcji jego i zbyt miękkiej wymowie wiele zarzucić by można.

O p. Moszyńskim powtórzyć musimy, że, czy to jako fryzjerczyk, czy jako bohater, zawsze daje nam nowe dowody, że jest do wszystkiego.

W środę odegrano także „Szpiega Bonapartego,” w którym p. Benda dobrodusznością, humorem i w ogóle trafnem pojęciem typu zacnego ex-proboszcza, mimo woli stającego się ajentem tajnej policji wszystkich widzów potrafił zadowolić i rzęsiste zbierał oklaski.

Korespondencja Kaliszanina.

III.

Ciechocinek i Raciążek d. 20 lipca r. b.

(Dalszy ciąg)

Początek owego zamku odnosi Damalewicz (w żywotach biskupów włocławskich) do r. 1200. W r. 1259 zajął go Kazimierz książę kujawsko-łęczycki i powrócił biskupowi kujawskiemu dopiero za wdaniem się w to legata papiezkiego. W r. 1330 oblegli go krzyżacy, a że się dzielnie bronili oblężeni, stracili więc oblegający wielu ludzi. Kiedy przecież zdołali zająć studnię i odjęli zamkowi wodę, wtedy dopiero poddali się oblężeni. Krzyżacy, z nazwy ale nie z uczuć rycerze, zamiast uszanować męztwo, wymordowali oblężonych i zostawili przy życiu tylko rycerza Świętosława; brata kujawskiego biskupa Golanczewskiego, oraz Wincentego kasztelana starogrodzkiego, których z kilku innymi, tenże biskup za 400 grzywien odkupu z krzyżackich szponów wyzwolił. Tem oblężeniem dowodził sam wielki mistrz Werner Urselu, który po zdobyciu zamku, warownie jego zrównał z ziemią, narzuciwszy biskupowi pod najsurowszemi groźbami, iżby się nigdy nie ważył odbudowywać tej warowni. Tym przecież biskupem był sławny Maciej Golanczewski, fundator katedry włocławskiej. Nie ustraszyły go groźby krzyżackie i zaraz też w lat kilka wzniósł na zgorzelisku mury nowego zamku. Podobnież biskup Jakób Sieniński odnowił tę warownię w r. 1467, a inny biskup także kujawski Jan Karnkowski w r. 1533 wzniósł na nim wieżę ozdobną. Inni biskupi niemniej troskliwie pamiętali o tym grodzie, bo był ważnem stanowiskiem, z którego odpierano i szwedów w czasach ich dwukrotnego najazdu. Był też ten zamek ulubioną siedzibą biskupów kujawskich, z których nawet kilku w nim umarło, jak Zbilut z Golanczewa, synowiec Macieja (+ ur. 1338), i Maciej Pstrokoński, herbu Poraj (+ r. 1609). Od zgonu Pstrokońskiego przestał być zamek Raciążski stałem mieszkaniem biskupów kujawskich, którzy czasowo go tylko odwiedzali. Ważne też sprawy krajowe dokonały się w tym zamku: w nim r. 1358 Kazimierz Wielki pogodził Jana biskupa poznańskiego z Ziemowitem księciem mazowieckim; tu w r. 1375 burzliwy Władysław biały, książę gniewkowski, oblegając, był odparty ze stratą: tu w r. 1384 na miejsce zmarłego biskupa Zbiluta, obrała kapituła kujawska pasterzem Trojana kanonika włocławskiego; tu w r. 1404 przybyły Władysław Jagiełło z wielkim księciem Witołdem i wielki mistrz krzyżacki Konrad de Jungingen w przedmiocie zawarcia układu o pokój, o odkupienie od krzyżaków ziemi Dobrzyńskiej za 50,000 złotych. Roku 1410 d. 9 grudnia, był tu znowu zjazd Władysława Jagiełły z krzyżakami, mianowicie z ich wielkim mistrzem Henrykiem Plauen, który przybył z Torunia. Uczestniczyli w tym zjezdzie Witold wielki książę, Jan i Ziemowit książęta mazowieccy, oraz Bogusław książę na Słupcu. Widział także zamek Raciążski i trzeci jeszcze zjazd z krzyżakami d. 8 września 1434 r. także w celu pokoju, lecz umowa ociągania się wielkiego ich mistrza Rusdorfa, nie przyszła do skutku. Wtedy to zjechali się tu w imieniu króla Władysława III, nazwanego później Warneńczykiem: Wojciech Jastrzębiec, sławny arcybiskup gnieźnieński, Zbigniew z Oleśnicy jeszcze sławniejszy w dziejach biskup krakowski, Władysław z Oporowa biskup kujawski, Mikołaj z Michałowa kasztelan krakowski, oraz posłowie W. Ks. Litewsk. Zygmunta, książąt Mazowsza i Słupca, a nadto obywatele pogranicznego miasta Toczna.

Teraz z kolei przystąpię do szczegółów o kościele w Raciążku. Wznosi się on na wyższem jeszcze nieco niż sam Raciążek, wzgórzu, bo wchodzi się do niego po kilku stopniach. Góruje też ta piękna świątyńka zbudowaną z muru w stylu zepsutym gotyckim, nad całą okolicę. Nie jest to jednak pierwszy w Raciążku, ale już trzeci z kolei kościół parafjalny. Pierwszy pod wezwaniem Św. Małgorzaty, niewiadomo kiedy i przez kogo ufundowany, stał w tem samem miejscu, gdzie dzisiejszy. Po jego zrujnowaniu się, miejscowy proboszcz ks. Naropiński, kanonik kujawski w r. 1570 wystawił pod wezwaniem Śgo Wawrzyńca kościołek z drzewa w środku miasta, blizko zamku, na samym brzegu wzgórza od strony Ciechocinka. Konsekrował go w r. 1575 Stanisław Karnkowski biskup kujawski. Gdy i ten kościołek uległ zniszczeniu jakiemuś, Hieronim Rozdrażewski biskup kujawski około r. 1598 wystawił okazałą bazylikę pod tyt. Śgo Hieronima w miejscu, gdzie stał niegdyś pierwszy kościół. Na miejscu kościołka Śgo Wawrzyńca powstał cmentarz dawno już zamknięty; stoi tam dotąd krzyż stary jako pamiątka tej świątyni. Rozdrażewski nie skończył swego dzieła, w czem śmierć mu przeszkodziła; dokończył go w r. 1612 biskup Wawrzyniec Gembicki, a konsekracji dopełnił w r. 1627 Baltazar Miaskowski, biskup margaretański, sufragan włocławski. Kościół ten utrzymywany we wzorowym porządku i w jak największej a godnej wszędzie naśladowania troskliwości przez sędziwego i od lat już wielu pasterza Raciążkowskiej parafji, ks. Szalkowskiego, ma sklepienie w presbiterjum murowane a w nawie drewniane. Godnemi tu są uwagi: ołtarz wielki, roboty pięknej snycerskiej z pięknym obrazem Wszystkich Świętych; prześliczne stalla z obrazami w presbiterjum, wyrobione jeszcze w r. 1636, i obraz M. B. Rożańcowej w szacie srebrnej, wybornej roboty złotniczej. Ołtarzy ten kościół ma 3: wielki św. Trójcy, M. Boskiej po prawej i Śgo Józefa po lewej stronie. Wewnątrz kościoła są nagrobki: Marcina Orłowskiego, prałata i kustosza kruświck., proboszcza racię̇żskiego + d. 9 czerwca 1703 r.;

---

to jest górskiem z nadzwyczaj tamże bujnem pastwiskiem.

Z godzinę bawiliśmy na szczycie Leśniowej, pieszcząc wzrok majestatycznemi krajobrazami. Wracając wstąpiliśmy do najbliższej koliby, aby po pokrzepieniu duszy, pomyśleć teraz z kolei o posiłku dla ciała. Oprócz przywiezionych z nami produktów w skład naszego zimnego objadu weszły bundz oraz żętyca którymi nas gościnni górale traktowali. Zakupiwszy świeżej bryndzy i rozstawszy się z nimi serdecznie poczęliśmy tąż samą drogą tylko o wiele już prędzej spuszczać się z góry, i po dwugodzinnej jeździe samym już prawie wieczorem stanęliśmy w Mikuliczynie. Przewodnikowi za całodzienne wynajęcie koni zapłaciliśmy po 2 guldeny.

Nazajutrz przypadła podług starego kalendarza uroczystość Bożego ciała, (Boże kiło) udaliśmy się więc do miejscowej cerkiewki na nabożeństwo. Dla tego jedynie o tem wspominam że spotkałem się tutaj ze szczególnym rodzajem składanej kościołowi dziesięciny. Oto całe stopnie stojącego w pośrodku cerkiewki ołtarza ujrzałem zasłane: masłem, serami, kukurydzanną mąką, kurami, jajami i t. p. produktami gospodarstwa hucułów, na ofiarę księżom przyniesionymi. Tutejsi księża potrafią w ogóle arcy-skutecznie ciemnotę parafjan na swoją korzyść pod pokrywką religji wyzyskiwać. Oprócz powyżej wspomnianej darmochy, wprowadzili oni zwyczaj: że huculi w święto drugiego rzędu, dla kościoła pracować, czyli innemi słowy, grunta księże pod karą nie błogosławieństwa obrabiać są obowiązani. Tym sposobem choć parafje są nibyto ubożuchne w tych stronach, księża jednakże mają się bardzo dobrze. Mikuliczyńska parafja jest nadzwyczajnie obszerna, rościąga się bowiem na jedenaście mil kwadratowych. Oprócz cerkwi głównej w Mikuliczynie, posiada nadto trzy cerkiewki filjalne (z tych jedna w Tatarowie).

Po nabożeństwie zwiedziliśmy tutejszą szkółkę w której się kształci czterdziestu kilku hucułów. Do szkółki tej przywiązane są dwa stypendja Arcyksiężniczki Gizelli, a dziś już ks. Leopolda Bawarskiego małżonki.

Po południu assystowaliśmy zabawie ludowej w dolinie Prutu urządzonej. Zabawę tę składały: muzyka tańce na murawie, i śpiewy. Gdym patrzał na te wesołe pląsy, i na górali w świątecznych szatach poważnie z wyżyn w dolinę schodzących, uprzytomniła się mej myśli nasza sympatyczna „Halka” którą delektowałem się może już po raz dziesiąty dwa tygodnie temu we Lwowie. Ogarnięty wspomnieniami wczorajszej wycieczki, i dzisiejszych obrazków poetycznego życia górali, szukałem samotności, wracając więc do domu odłączyłem się od reszty naszego towarzystwa, i udałem się na mogilną górę. Ztąd długo jeszcze przyglądałem się wesołym pląsom górali w dolinie, i cudownym ramom natury obrazek ten otaczającym. Światło dnia gasło powoli, zgłuchły: muzyka i śpiewy, i cicha noc ciemny swój płaszcz rozpostarła. Stoki i szczyty gór owinęły się do snu w srebrną gazę mgły z po za której jeszcze nieśmiało spoglądały:

W tem błysnął widok wspaniały, nowy.
Księżyc wychylił się do połowy,
I szczytem góry ścięty, jak strychem,
Był— srebrną hostją; góra— kielichem.
I tak pozostał przez chwilę długą.
Potem wypłynął srebrzystą strugą
I lejąc światło w obszar daleki,
Bladawą twarzą zajrzał do rzeki.
I do snu legła natura cała;
Tylko las szeptał, rzeka szumiała.

Nazajutrz wynająwszy znów konie i przewodnika wybraliśmy się na zwiedzenie szczytu Rokity. Rokita jest najwyższą wyniosłością łańcucha gór prawe ramię głoski *W* formującego. Z Mikuliczyna wyjechaliśmy doliną Pruteca, po prawym brzegu tej rzeki, następnie skręciwszy na lewo poczęliśmy się już drapać na górę Keczerę. Droga prowadziła nas dość stromym kamienistem łożyskiem opuszczonego potoku, takie łożyska stanowią tu najzwyczajniejsze linje kommunikacyjne porzeczy z werchami. Cały południowy stok tej góry wyniosły bukowy las swym czarnym płaszczem pokrywa. Dzięki jemu najznośniejszą część drogi pod zasłoną zielonych sklepień odbywamy. Droga prowadzi nas teraz po nad samym stokiem głębokiego, gęstego obrosłego parowu, w dole którego szumi i pieni się wartko płynący strumień. Czasami, jakby dla urozmaicenia monotonji obrazu las na lewo znacznie się rozchyla tworząc piękne, bujną trawą pokryte polany. Na każdej takiej polanie, w wianku, fantastycznie wijących się płotów, stoi huculska koliba. Są to jeszcze mieszkania zimowe karpackich górali, ale należą one do tych górali, którzy się już uprawą ziemi wcale nietrudnią. Na wysokości bowiem 2000 stóp kończy się już wegetacja roślin zbożowych, tymczasem ostatnią chatę na znaczniejszem wyniesieniu, bo może na 2400 stóp spotkaliśmy. Ta ostatnia wysokość jest też już granicą mieszkalności, huculi wyżej nigdy się nie budują choć np. werch Keczery 2500 stóp nad Baltyk wyniesionej, mało co wyżej sięga. Przebywszy szczyt Keczery musieliśmy spuszczać się po przeciwległym jej boku, aby na nowo wdrapywać się na szczyt góry Pautir. Obie te góry stanowią jakoby tylko przyrostki o wiele wyższej od nich Rokity, więc i parowy pomiędzy nimi leżące nie są zbytnio głębokie. Minąwszy szczyt Pautira kwiecistą łąką utkany, zaczęlśmy się spuszczać w parów oddzielający nas od Rokity. Cały ten bok Pautira, jak również naprzeciw leżący bok Rokity pokryty jest bukowym lasem. Spuszczaliśmy się teraz a następnie wnosili taką szeroką, prostą i wspaniałą aleją, iż wydało nam się, iż las ten, i ta droga jakąś niewidzialną siłą z rozkosznego parku wyjęte, i tu, między ramiona dwóch gór przeniesionymi zostały.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Jadwigi z Karnickich Orłowskiej, matki powyższego ┼ d. 25 lutego r. 1700; Reginy Pieczarowej z Chęcin, matki Raciązkiego proboszcza ks. Piotra Pieczary ┼ d. 29 kwietnia 1607 r.; Jana Lachmanowicza ┼ d. 20 stycznia 1840 r. Zewnątrz kościoła na jego murze od wschodu i południa są płyty pamiątkowe: Józefy z Wardęskich Węsierskiej ┼ d. 28 maja 1845 r., w wieku lat 20; — Trzebuchowskiej ┼ w r. 1804; Ksawerego Niemojewskiego ┼ d. 26 czerwca 1810 r.; wreszcie nagrobek następujący: „D. O. M. Ktokolwiek jesteś „umrzeć ci należy | stań, uważ a płacz, że ten, „co tu leży, | w prochu śmiertelnym | tak i „z tobą będzie | więc proś zań Boga, tu idąc i „wszędzie. | To jest Imci X. Walenty Romański | kanonik kruśw., proboszcz Raciąż., wieku „swego 63 | Niegodny pasterz | między owieczkami swemi | w grobie tym | roku 1778 dnia „11 kwietnia | złożony."

Rzecz dziwna, że gdy u wód jedną z najprzyjemniejszych rozrywek skracających czas i dających rozrywkę z nauką, jest czynienie wycieczek w okolice, to Raciążek nie ma tego szczęścia od gości Ciechocińskich. Miejsce z tak pięknym krajobrazem, godnem przecież byłoby odwiedzin. Wycieczki wreszcie do ślicznych i zamożnych wsi między Aleksandrowem a Ciechocinkiem, mianowicie do tak zwanej trafnie „Rozkoszy," do lasku między temiż, mogłoby także niejedną umilić godzinę. Nakoniec przejażdżka do Włocławka i zwiedzenie starożytnej jego katedry, uprzyjemniłyby również pożytecznie dzień nie jeden, często tak długi i nieraz tak nudny w miejscu obcem. Nie istnieje to przecież u nas we zwyczaju — a szkoda istotnie. Warto byłoby naśladować w tem Niemców, którzy u siebie znają dokładnie każdy kątek. Bez względu na to, że miejsce jakieś zwiedzonem już zostało przez tysiące ludzi i że je już opisano w setkach książek, zwiedzają je oni, opisują, poznają, rozpatrują. My tylko jesteśmy tak ciężko mądrzy, że jak kto z wycieczek swoich podaje innym opis jakiś, to zaraz jakie pisemko warszawskie napada z krytyką i ciska zarzutem „to znane!" mimo, że i redaktor takiego pisma lub pisemka albo po wierzchu o tem czemś czytał, lub słyszał, albo tam nigdy nawet nie był. Ztąd też idzie, że ucząc się w szkołach, a nie ucząc się w życiu, nic, mało co, albo niedokładnie umiemy i znamy. Ale pretensji, ale zarozumiałości pożal się Boże! Studencik z ławki uniwersyteckiej, mając jeszcze bardzo wiele przed sobą do umysłowego zdobywania, młodą swą nóżką, która jeszcze niewiele kroków postąpiła w życiu, tupie niecierpliwy, wołając: „naprzód," kiedy sam niestety dla zarozumiałości swojej, stoi w miejscu. O tej porze, o tych dniach letnich wytchnienia, spotyka się w Niemczech setki starych i młodych ludzi płci obojga, którzy z książkami, mappami i notyskami w rękach, pieszo, wozami i powozami, słowem jak kto może, przebywają różne okolice, ucząc się jeografji swej ojczyzny wypisanej. I dziwić się, że tam jest postęp i to rzeczywisty! Kto więc chce mieć umysłowy pożytek ze swoich wycieczek, ten dokładnie z miejscowościami pod rozmaitym względem naukowym, obeznany być powinien lepiejby więc zrobili pp. nakładcy, aby zaczną wydawać przewodniki do obczyzny, obdarzyli nas z dokładnie i uczciwie, nie koniecznie tylko dla swojego zysku, lecz i dla pożytku ogólnego, wypracowanemi przewodnikami po swojszczyźnie. Obserność prac takich z bogactwem i wielością szczegółów, byłyby pożądane, bo bawiąc gdzieś dni, a często i tygodni kilka, jest czas i chęć do studjów, jest wreszcie w tem i strona przyjemności, gdy z korzyścią umysłową spłynie do wieczności pewna liczba godzin tak się nieraz przy kuracjach letnich wlokących. (D. n.)

Różne wiadomości.

— W Węgrzech cholera szerzy się gwałtownie. Panuje ona najwięcej między żniwiarzami. W Bihar roboty w polu dotychczas nieskończone, w skutek ucieczki robotników. Nadzwyczajne upały przyczyniają się do wzrostu klęski.

— W powiecie Zwenigrodzkim pojawiły się nieznane jakieś zwierzęta drapieżne, wzbudzające przestrach w całej okolicy. Podług „Sowr. Izwiestnika" są to prawdopodobnie tygrysy albo lamparty, które uciekły z wagonu kolei żelaznej gdy je transportowano do ogrodu zoologicznego w Moskwie.

— Rząd angielski podał do powszechnej wiadomości, że pod karą dymisji, nie wolno urzędnikom udzielać redaktorom dzienników żadnych wiadomości, zasięgniętych w urzędach ex officio.

— Gazety amerykańskie donoszą, że burza zniszczyła jeden cyrk w okolicach Pitzburga w Pensylwanji. Widzowie w liczbie 5000 osób, złożeni z mężczyzn, kobiet i dzieci, spokojnie i wesoło przypatrywali się spektaklowi. Naraz zrywa się straszna burza z deszczem;—posady cyrkowe zawalają się; dach zrywa.... Ryk zwierząt, pisk kobiet, płacz dzieci, świst wiatru: wszystko to łączyło się w jakiś piekielny akord zniszczenia... Wicher rozlał petroleum w lampach; wzrósł tedy ogień. W obec groźby tylu nieszczęść, żadna osoba nie zginęła, lubo wiele poraniło się i poparzyło.

— Piszą z Londynu, że bankier baron Majer Rotschild cierpi śmiertelnie na suchoty.

— Smutne wiadomości dochodzą z Rzymu. Straszne przesilenie handlowe w Bolonji, nurtujące większą część majątków, powoduje bankructwa, a wraz z niemi ogólną stagnację i upadek dobrobytu miasta.

— W Tuchli w Styrji, włościanie na zasadzie przesądu iż przyczyną cholery są „upiory chodzące po śmierci;" wykopali w nocy z grobu ciało wójta wbili weń trzy pale—strzelili w trupa i rozwałkowawszy go podzielili się krwią i ziemią z grobu jako środkiem ubezpieczającym od cholery.

— Cholera w Krakowie nie ustaje, a stan zdrowia d. 30 z. m., był mniej pomyślny; raporta urzędowe wykazały większą liczbę wypadków, głównie na Kazimierzu. Upały zwiększają epidemję. We wszystkich szpitalach pozostawało chorych 95, z dnia poprzedniego przybyło w ciągu d. 30 z. m. 29, wyzdrowiało 27, umarło 13. Oprócz tego w domach prywatnych w mieście umarły 22 osoby.

— Dnia 31 lipca r. b. wykryto w Bonn bandę złoczyńców, która zajmowała się fałszowaniem srebrnych talarów pruskich. Aresztowanie fałszerzy dokonywało się w dniu 31 lipca i 1 sierpnia. Zabrano im maszynerje i narzędzia do prowadzenia przemysłu służące.

— W nocy z piątku na sobotę zeszłego tygodnia wybuchnął w obrębie wystawy wiedeńskiej pożar z niewiadomej zupełnie przyczyny. Pomimo bardzo energicznego ratunku spłonął w zupełności domek wieśniaczy z Alzacji.

— Z St. Francisco donoszą o nadzwyczaj sympatycznem i zaszczytem przyjęciu, jakiego w tem mieście doznaje ziomek nasz, skrzypek, Henryk Wieniawski.

MAPPY
topograficzno-archeologiczne.

(Ciąg dwudziesty trzeci).

W bliskości zaraz, bo w ogrodzie dworskim wsi Warszówki, jakoś na wiosnę 1869 roku, wykopano z ziemi na stopę głęboko urnę z popiołem i kostkami jakby dziecka, w której, podług opowiadania, miały się znajdować jeszcze krzyżyk i figurka jakowaś. Po sprawdzeniu, o ile się dało, faktu tego, odkryto, że to był krzyżyk mosiężny z uszkiem cali 2 wysoki, przeszło jeden szeroki, werniksem starości pokryty, przedstawiający Chrystusa rozpiętego na krzyżu w koronie cierniowej z opromienioną głową na lewe (tak) ramie zwieszoną, z nogami gwoździem jednym przybitemi, pod któremi spodem trupia główka na dwóch piszczelach spoczywała, górą zaś była tabliczka ze zwykłemi literami. Na stronie odwrotnej krzyżyka stała na księżycu rogami do góry odwróconym Matka Boska z sześcioma gwiazdami około głowy, z rękami na piersiach złożonemi i napisem po ramionach krzyża: VIR-GO-IMM-VITAM-PREST-PV-RA M (Virgo immaculata vitam praesta puram. Panno Niepokalana życie udziel czyste.) Figurka zaś żelazna, czy też z bronzu, cali cztery wysoka, łutów $7\frac{3}{4}$ ważąca, przedstawiała młodzieńca kształtnej powierzchowności zupełnie nagiego z końcem falusa utrąconym, z włosami zaczesanemi w górę do koła podwiniętemi, stanowiącemi jakoby wieniec, z piersiami i płecami wydatnemi, tudzież żebrami i muskułami widocznemi. Młodzieniec ten ma prawą nogę zgiętą, lewą zaś naprzód wyprostowaną; ręka prawa tegoż podobnież jest zgięta ale w pięść, a lewa wycichnięta przy pasze domyślać się każe jej wycięgnięcia poziomo, rysy twarzy delikatnie oddane zwrócone są w lewo po nad ramie, nogi zaś obiedwie przy stopach od pięty odłamane. Postawa tej figurki z ułożenia nóg, ze ściśniętej pięści i zwrócenia twarzy na bok nasuwa domniemanie, że osóbka niniejsza kiedyś na postumencie umieszczona, przedstawiała atletę, wyrobionego w połowie zapewne wieku piątego przed Chrystusem za czasów kwitnięcia w Grecji sztuk pod Peryklesem **). Statuetkę takową zanieczyszczoną wrzucono, jak się wydaje celem jej oczyszczenia, w ogień, przez co powstać mogło jej uszkodzenie, oraz powłoka czerwona na wzór rdzy dotąd widoczna. Wreszcie trudno przypuścić, ażeby wyrób dawny grecki, kostki przedchrześcijańskie, a przy nich krucyfix razem w jednejże popielnicy w ziemi znajdować się były mogły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

**) Atleci w dawnej Grecji byli to Zapaśnicy czyli ubiegający się o nagrody na igrzyskach publicznych, którzy zaraz z młodu obierając sobie ten zawód, uczęszczali do szkół zapaśniczych zwanych Gymnasia albo Palaestra, gdzie życie ich było ostre i surowe. Przed zapasami smarowali się oliwą, poczem niekiedy tarali się w piasku, walcząc zupełnie nago bez fartuszków, i bez broni, tylko na pięści. Pasowali się oni, ścigali do mety; zwycięzca obok okłasków otrzymywał w darze wieniec albo statuę, oprowadzano go w tryumfie, a nazwisko jego zapisywano publicznie. Statuetka niniejsza może wyobraża sławnego Atletę Chirona, rodem z Patre w Achai, który dziesięć razy jako zwycięzca uwieńczony na igrzyskach, uczczony został posągiem dłuta Lizippusa sławnego rzeźbiarza, około r. 330 przed Chr. żyjącego. Od Atlety odróżnić wypada Gladyatora rzymskiego, zwykle niewolnika albo jeńca, uzbrojonego w miecz, tarczę i hełm, walczącego w przepasce biodrowej, na śmierć lub na życie i nagradzanego pieniędzmi, wieńcem albo wolnością. Pomiędzy nimi odznaczył się Spartacus, dowódzca niewolników przeciw Rzymowi za czasów Pompejusza.

Przegląd polityczny.

Z rozkazu prezydenta rzeczypospolitej czynią się w Compiègne przygotowania do procesu publicznego marszałka Bazaine, który rozpocznie się zaraz po wycofaniu wojsk niemieckich z Verdun, to jest pod koniec przyszłego miesiąca, i według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie dotkliwym dla bonapartyzmu ciosem. Akt oskarżenia zredagowany przez jenerała Rivieres zarzuca marszałkowi Bazaine: 1) że kapitulował i twierdzę Metz, nad którą powierzono mu dowództwo naczelne, wydał w moc nieprzyjaciela wprzód nim wszelkie środki obrony wyczerpał; i że 2) jako wódz naczelny armji pod Metz na otwartem polu podpisał kapitulację w skutku której kazał swemu wojsku broń złożyć, i przytem, przed układami ustnemi i piśmiennemi z nieprzyjacielem, nie uczynił tego co mu powinność i honor nakazywały—obie zaś zbrodnie, przewidziane w artykułach 209 i 210 kodeksu karnego wojskowego zasługują na karę śmierci i na degradację wojskową. Akt oskarżenia obejmuje cztery tomy, i wspiera się na szczegółowych zeznaniach świadków, którzy najważniejszą rolę podczas ostatniej wojny odegrali jak wszystkie słynne współczesne znakomitości wojskowe francuzkie, oraz pp. J. Favre, Gambetta i t. d.

Ostatnie niepokojące wiadomości o stanie zdrowia sędziwego króla Jana saskiego, sprawiły pewne wrażenie w kołach politycznych berlińskich, gdyż domyślny następca tronu saskiego, książę Albert, ma należeć do jawnych nieprzyjaciół polityki wewnętrznej ks. Bismarcka i zostawać w ścisłych stosunkach ze stronnictwem feudalno-ortodoksyjnem, potężnem na dworze berlińskim. Dla księcia Bismarcka zmiana panującego w Saksonji byłaby ciosem tem dotkliwszym, że ks. Albert posiadać ma nieograniczone zaufanie u cesarza Wilhelma i zarazem u cesarza Franciszka Józefa, które jest najserdeczniejszym jego przyjacielem. Ztąd dzienniki pruskie znowu mówią o zachwianiu stanowiska ks. Bismarcka i o możliwem zastąpieniu go przez jenerała Manteuffla, politycznego współzawodnictwa wielkiego kanclerza. Dzienniki katolickie w Niemczech, z coraz większem też zaufaniem zapowiadają niepowodzenie polityki kościelnej księcia Bismarcka i jego surowości względem tak wpływowych dostojników kościoła, jak np. arcybiskup Ledóchowski. Berlińska „Germania" wręcz oświadcza, że przeważna część ludności w krajach pruskich i niemieckich z niechęcią lub wstrętem najżywszym odwraca się od polityki wewnętrznej ks. Bismarcka, i że z ró-

żnych przyczyn pochodzące niezadowolenie uważać można jako ogólne usposobienie ludności niemieckiego cesarstwa. I na dowód „Germania” przytacza, że na 14 milijonów katolików tego państwa, 12 milijonów liczy się do przeciwników rządu ks. Bismarcka, a podobnie między ludnością protestancką znacznie większa część do przeciwników polityki kanclerza należy. (G. P.)

Ogłoszenia.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia szanowną publiczność iż w dniu 31 lipca (12 sierpnia) r. b. sprzedawać będę prawnie zajętą odzież jako to: palto, kapelusz cylinder, parasol i t. p. w rynku miasta Kalisza od godziny 10 z rana przed odwachem wojskowym przeto mający chęć kupna zgłosić się zechcą.

(409) *Fr. Zieliński.*

AJENTURA

Rosyjskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia założonego w roku 1827.

Otrzymawszy niżej podpisany powyższą Ajenturę przyjmuje wszelkie ubezpieczenia od ognia tak ruchomości jak i nieruchomości.

N. Sczaniecki.

(400—3-2) Ulica Józefiny Nr. 561 w Kaliszu.

AJENTURA

Drugiego Rossyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia,

założonego w roku 1835.

Otrzymawszy niżej podpisany powyższą ajenturę, przyjmuje wszelkie ubezpieczenia ruchomości i nieruchomości po najniższych cenach.

B. Bleszyński,
dom W. Terechowa
(401-3-2) ul. Ogrodowa Nr. 514-c.

Niżej podpisany ma honor zawiadomić Szanownych interessantów, iż przyjmuje zapisy do

Szkoły Muzycznej

na rok 1873/4.

Wykład rozpocznie się równo z kursem gimnazjalnym, w godzinach zaś wolnych od lekcyj zbiorowych, udziela takowe prywatnie w domach lub u siebie. Mieszkanie moje ulica Łazienna dom p. Czajczyńskiej.

Feliks Krzyżanowski,
(289—13-11) Zarządz. Szkołą Muzyczną.

Młody człowiek

biegły w języku polskim i niemieckim przy wykształceniu kupieckiem, pewny w rachunkowościach jest pożądany do kantoru i ekspedycyi w fabryce fajansu Józefa Freudenreich w Kole.

Reflektanci zechcą złożyć świadectwa dotychczasowej czynności. (394-3-3)

Ogrodnik wykwalifikowany, w młodym wieku, posiadający chlubne świadectwa z swojej praktyki, mówiący tylko językiem niemieckim, poszukuje odpowiedniego miejsca od czasu Sgo Michała; bliższa wiadomość w cukierni p. Mayera. (414-2-1)

Otworzywszy księgarnię przy ulicy Warszawskiej, w domu W-éj Rychlewiczowej, i przy księgarni abonament nut, książek polskich, niemieckich i francuzkich, jak również prenumeratę wszelkich pism perjodycznych i sprzedaż materjałów piśmienno-rysunkowych, mam honor polecić się szanownym mieszkańcom miasta Kalisza i gubernji Kaliskiéj, z tem przekonaniem, że księgarnia moja odpowie wszelkim wymaganiom publiczności i zyska łaskawe uznanie.

(406-4-2) **N. Wartski.**

Ekstrakt słodowy
(Malz-Extract),

jaki niczem się nie różni od Hoffa w Berlinie, a tyle od dawna zalecany osobom nawet słabowitym, z którego niejeden odniósł pożądany skutek, wyrabiam w kraju pierwszy w moim browarze w Kaliszu i polecam się z takowym dla ocenienia jego własności. Sprzedaje się na butelki,

(415-3-1) **J. Trąbczyński.**



MAGAZYN



mój istniejący dotychczas pod Nr. 74/5 wprost hotelu Berlińskiego przy ulicy Marjańskiéj, przeniesiony został do domu W. Puchalskiego Nr. 13 wprost drukarni W. Hindemitha, przy tejże ulicy.

(393-3-3) **Z. D. Poznańska.**

Przy jednej z pryncypalnych ulic w środku miasta Kalisza położonej jest do sprzedania

PLAC,

dziś ogród owocowy i warzywny mający rozległości 3500 łokci kwadr., a długość frontu łokci 70. Bliższe szczegóły i warunki kupna przejrzeć można u **Emiljana Dreckiego** Patrona Trybunału w Kaliszu. (402-2-2)

W domu pod Nr. 61 przy ulicy Warszawskiej są każdego czasu do wynajęcia

MIESZKANIA

familijne większe i mniejsze; o cenie dowiedzieć się można u właścicielki na 1-szem piętrze.

(403-2-2)

Mam zaszczyt zawiadomić sz. rodziców i opiekunów, iż z początkiem roku szkolnego przyjmuję

Uczniów na stancję,

nadmieniając przytem, że na żądanie udzielam korrepetycje w językach: **ruskim, greckim, łacińskim, francuzkim, niemieckim,** i w innych szkolnych przedmiotach.

Osoby interessowane raczą się zgłosić z rana od 8 do 12. Ulica Warszawska, № 61 drugie piętro. **H. Weidlich,**
(410—3-1) nauczyciel prywatny.

ZAKŁADSZYCIA
sukien i bielizny
W. Mączewskiej,

otwarty został od Ś-go Jana r. b. w domu W-go Puławskiego tam gdzie instytut żeński.

Wszelkie roboty przyjmuje i w najkrótszym czasie za umiarkowaną cenę wykonywa.

Przyjmuje panny do nauki. (378—3-3)

Mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodziców i opiekunów, że z rozpoczęciem r. b. szkolnego, mam zamiar utrzymywać na stancyi uczniów, zapewniając takowym ze swej strony pomoc naukową.

W. Maszadro
nauczyciel gimnazyum żeńskiego w Kaliszu ulica Ogrodowa, dom p. Fuldego, dawniej Cywińskiego.
(405)

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości osób interessowanych, iż na mocy zezwolenia JW. kuratora okręgu naukowego warszawskiego, otwieram z początkiem roku szkolnego 1873/4 w mieście powiatowem **Sieradzu szkołę prywatną męzką o czterech klassach, z klassą przygotowawczą i pensjonatem,** z kursem, zastosowanym do wykładu nauk **w męzkich rządowych progimnazjach.**

Zapis uczniów rozpoczynam w dniu 3 (15) sierpnia, lekcje zaś w dniu 13 (25) sierpnia r. b.

(407—2-1) **E. Latour.**



Żądanem jest kupno **karety** na leżących resorach, używanej, ale w dobrym stanie; ktoby miał takową na sprzedaż, raczy się zgłosić do pana N. Sczanieckiego w Kaliszu ulica Józefiny N 561.

(399-3-3)



Niżej podpisany mam honor zawiadomić szanowną publiczność miasta Kalisza i okolicy, iż zakład mój



RESTAURACYJNY

przeniosłem z ulicy Łaziennej na ulicę Browarną obok Hotelu p. Grzeszkiewicza do domu W. Wyganowskiego; z czem mam honor polecić się iż każdodziennie dostać można: **śniadania, obiady i kolacje** przyrządzone ze smakiem i po gospodarsku, po cenach umiarkowanych, a także wszelkich trunków i piwa.

(411—2-1) *Antoni Jankowski.*

Zakład obuwia damskiego
KONST. WIESIOŁOWSKIEGO

egzystujący w Kaliszu od lat przeszło 50

przeniesiony został do miasta Błaszek, w Rynek pod Nr. 4 do domu p. Keberlejna obok Magistratu.

Ustalona renoma mego zakładu tak z gotowego wyrobu jako też w obstalunkach akuratności wykończenia pozwalają mi i nadal spodziewać się względów JW. i WW. Panów miasta i okolic.

(408—2-1) *Konstanty Wiesiołowski.*

Kurs Giełdy Warszawskiéj.

Dnia **5** sierpnia 1873 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	—	—	—	—
Obligi skarbowe	—	—	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95	65	95	35
„ „ „ serji II. „ 100	94	40	94	10
„ „ nowe 5% z r. 1869 . . .	94	35	94	5
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	80	40	80	10
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	96	50	95	75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	157	—	156	—
„ „ „ „ 1866	158	25	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	95	25	—	—
„ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	73	25	72	50
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz. .	—	—	140	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespol.	114	50	113	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	104	50	103	50
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	35	104	85

Wartość kup. od L. Z. starych k. 47 ⅞
„ „ „ nowych „ 59⅛ ⅛
„ „ „ Likwidac. „ 71 ⅛

Redaktor, **J. Tański.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.